

PULA 2017 – Przypadki przeróżne!


Pula 2017 za nami. Kurz bitewny opadł, można spokojnie podsumować zyski i straty :). Polacy wrócili do Polski z tarczą, to rzecz oczywista. Każdy nieuprzedzony popatrzy na wyniki i bez wahania to potwierdzi. Wszystkie nacje pobiliśmy na głowę. Krakowscy gracze mieli całkiem spory, że nie powiem dominujący, udział w tym dziele.

Niezawodni Strzemecki i Zawada rozpoczęli ten festiwal wygranych turniejów. Ja z Kazkiem Gałą podtrzymaliśmy to w turnieju na średnią. Następnie delegowany do drużyny „Golasy” Janusz Natorski miał duży udział w wygranu niedzielnego turnieju teamów open. Naturalnie nie obyło się bez zwycięstwa Justyny Żmudy w parze z Michałem Klukowskim w turnieju mixtów – to jest taki miły, utrwalający się już na dobre, obyczaj. I na koniec ponownie z Kazkiem wspięliśmy się na najwyższe podium w zamykającym kongres dwudniowym turnieju par na maxy, sięgając przy okazji po zwycięstwo w całym kongresie. Polacy jeszcze w kilku turniejach dominowali m.in. Bridge24 ale to już nie krakusy.

Odstłonię nieco kulisy tych dobrych występów. Podstawą naszego sukcesu był precyzyjny system Wspólny Język :), którego „zzipowaną” wersję co miesiąc można poczytać na przedostatniej stronie „BRYDZA”. Przy okazji dodam, że od nowego roku pismo jest prowadzone przez Marka Wójcickiego, który przejął je po Marianie Szulcu. Zachęcam do prenumeraty (po nas widać, że warto :)) a szczegóły można wyczytać na stronie www.bridge.com.pl lub www.prenumerata.ruch.com.pl. Taniej i nie trzeba szukać po kioskach tylko listonosz przynosi do domu. To nie stracone pieniądze, dużo solidnej treści.

Oprócz znakomitego systemu :), pomogła nam intensywna praca nad sobą. Ja przestrzegałem planowanych ćwiczeń, nikt mi w tym nie przeszkadzał. Nie wiem czy Kazek był też taki sumienny bo przyjechał z żoną i Ona mogła tych treningów nie zdzierżyć. Nie ma się co krygować, prawda jest prosta – ćwiczyłem głupie miny, gdyż nic tak nie zachęca do stawiania zer jak głupia mina opozycji :). Przypadek też odegrał swoją rolę. A główną sprawczynią tych przypadków była też sama Chorwatka z pieskiem co rok wcześniej.

W dwudniowym turnieju teamów graliśmy z kol. Józkiem Tokarzem i Rysiem Wolińskim z Nowego Sącza, którzy bardzo cierpliwie znosili nasze wybryki w pierwszym dniu. W drugim trzymaliśmy się już bardziej stołu, z wyraźnie lepszym efektem w postaci wygrania grupy E. Poważny udział w tym niezłym wyniku miała, wspomniana wyżej, nadobna Chorwatka. Było tak - siadaliśmy przeważnie: ja na N, a Kazek Gałą – mój partner na S. Tak się jakoś złożyło, iż Chorwatka z pieskiem stanęła mi na drodze do stolika. Zajęty zagadywaniem i podglądaniem (naturalnie pieska – żadne takie :)) dałem się wyprzedzić Kazkowi, który zasiadł na N, nie zostawiając mi wyboru. Pozornie drobiazg a popatrzcie jaki był efekt. Licytacja zaczęła się ode mnie.

	♠ K J 9				
S	♥ J 10 2				
	♦ 4 3				
	♣ K 7 6 5 2				
♠ 8 7 5 3	♠ 6 4 2				
♥ 9 7 6	♥ Q 3				
♦ 10 9 6 2	♦ K Q J 8 5				
♣ 8 3	♣ Q 10 9				
	♠ A Q 10				
	♥ A K 8 5 4				
	♦ A 7				
	♣ A J 4				
A poszło tak:					
Ja	W	Kazek	E		
2♦	pas	3♦ !!	ktr.		
6♥	pas...				

Dla wyjaśnienia - 2karo gramy dwuwariantowe, słaby blok lub 22-24PC w składzie równym, z dopuszczalną starszą piątką. Kazek, najwyraźniej życiowy optymistą, uznał swoje chudziutki (na

mój gust) 8PC za wartość inwitu do końcówki?! Naturalnie z tym „powerem” nie bawiłem się w żadne ceregiele tylko zaliczywałem to co, według mnie, będzie szło, czyli 6 kier. Kontra na 3 karo nie brzmiała sympatycznie, nie przeszkodziło to jednak wziąć 13 lew - za +12 imp, gdyż na drugim stole doszli jedynie do 3BA. Teraz wszystko jasne, każdy widzi jaki w tym udział miała nadobna Chorwatka. Przecież ja, siedząc na N, w życiu nie wykazał bym się takim optymizmem jak Kazek. Myślę, że wykrztusiłbym co najwyżej 3 kier – blok z fitami w starszych, po którym z pewnością utknęlibyśmy w 4♥ i tyle by było.

W ostatnim rozdaniu dwudniowego turnieju wykonaliśmy rzut na taśmę. Otóż do ostatniego stołu siadaliśmy z przekonaniem, że jest dobrze, ale może jakiejś odrobinki braknąć. Po turnieju okazało się, że wystarczyło wziąć średnią, ale bądź tu mądry w trakcie. Graлиśmy na dwóch młodych Rumunów a rozdanie kończące wyglądało tak:

	♠ 9 8 7 2				
W	♥ Q 8 6 4				
NS	♦ Q 5				
	♣ 6 5 3				
♠	Q J 5 4	♠	6 3		
♥	K 10 5	♥	9 7		
♦	A 10 7	♦	K J 9 8 6		
♣	A J 10	♣	2		
			9 8 2		
	♠ A K 10				
	♥ A J 3 2				
	♦ 4 3				
	♣ K Q 7 4				
W	Kazek	E	ja		
1BA	pas	2BA (transfer na karo)	pas		
3♦	pas	pas	ktr. !?		
pas	3kier	pas...			

Czułem się strasznie okrażony przez „wroga” i miałem wewnętrzne przekonanie, że za 3♦ będzie dla nas kiepsko. Oponent na W bez wahania zaliczył 3♦, a drugi jeszcze szybciej spasował. Wyciągnąłem z tego optymistyczny wniosek, że Kazek ma tam jakieś punkty, zatem dałem lekko księżycową kontrę. Szczęśliwie partner miał cztery kiery z damą i nieszczęśliwie całkiem zbędną damę karo. Deep Finess (w sumie niezły gracz) pokazuje, że w kiery idzie 7 lew. Mój partner z kamienną miną podziękował za dziadka i po ekwilibrystycznej rozgrywce skasował 8 lew za -100 i 85%. Nie wiem jak tego dokonał bo siedziałem mocno spięty i wzywałem Piatnika na pomoc - pomógł :)!

Podczas poturniejowych dyskusji okazało się, że ta urocza Chorwatka, najwyraźniej sympatyczka Polaków, przyczyniła się też do zwycięstwa „Golasów” :). Przyszło im takie rozdanie: Rozdanie 18 grane na „Faceless” było szansą dla NS. Kto ją wykorzystał – ten wygrał. „Golasy”poradziły sobie bez pudła. Było tak:

	♠ K 10 2				
E	♥ K Q 9 6 2				
NS	♦ 5				
	♣ A 9 8 5				
♠	8	♠	Q 9 7 3		
♥	7 5 3	♥	J 10 4		
♦	10 6 4	♦	J 9 8 7		
♣	10 7 6 4 3 2	♣	K J		
	♠ A J 6 5 4				
	♥ A 8				
	♦ A K Q 3 2				
	♣ Q				

Licytacja:

E	Janusz	W	Gołaś
pas	1pik	pas	2kier
3trefl	4karo ?!	pas	4kier
pas	4ba	pas	5ba
pas	7kier	pas	
pas...			

Licytacja pozornie niezrozumiała! Już wyjaśniam. Janusz zawiesił wzrok na stojącej w pobliżu Chorwatce i zapowiedział „*stop 3 karo*”, co zaraz poprawił na 4 karo. Złapany za gardło własną nieuwagą musiał pójść na skróty, założył sześć kierów u partnera i wypytał o wartości, które się prawie zgadzały :). Na 118 stołach 7 kier grano tylko 4 razy, kontrakt był chlapany bo rozkłady sprzyjały. Można było wygrać na dwa sposoby Jeden Gołasia wist kierowy zabity Asem, trefl do ręki, trefl przebity w stole, As karo, karo przebite, ściągnięcie kierów i pokazanie kart. Drugi sposób to przymus na E, który ma kara i piki. Po dowolnym wiście ciągniemy pięć razy kiery i E musi się poddać.

Kolejny dowód – przypadek rządzi światem :).

Reasumując, Pula to dla brydżystów po prostu raj na ziemi, fantastyczne przedłużenie lata połączone z potężną porcją grania – czego więcej do szczęścia trzeba? Ceny już lekko posezonowe, nie nadwyrażają kieszeni. Masa sympatycznych ludzi, uprzejmych, uśmiechniętych, w znakomitej większości bardzo fair grających. Wszędzie widoczna, wiecznie uśmiechnięta **Tihana Brkljačić** – główna organizatorka festiwalu. Imię ma urocze, niezwykle do niej pasujące, na nazwisku można sobie jednak język połamać. Pięć spółgłosek obok siebie - niewiarygodne. Całe szczęście, że wszyscy ze wszystkimi są na ty.

Gdy okazało się, że wygraliśmy z Kazkiem cały kongres. Tihana, w trakcie dekoracji, miała lekki problem logistyczny, gdyż „best playerów :)” było dwóch a puchar tylko jeden. Przyjęliśmy to ze zrozumieniem deklarując, że podzielimy się nim sprawiedliwie. Będziemy z pewnością w Puli za rok.

Ten obraz byłby zbyt sielankowy gdybym nie wspomniał o pewnej drobnej niedogodności powtarzającej się z roku na rok. Otóż większość tych ludzi z bliższej i dalszej zagranicy, ni w ząb nie rozumie polskiego. Rok temu wielokrotnie podkreślaliśmy, że język polski jest piękny, wiele dźwięków przypomina akordy z gitary np. *chrząszcz brzmi w trzcinie w Szczepieszynie*, i że warto się go nauczyć. Uparli się wszyscy na angielski. Nijak tego nie pojmę :). Może za rok będzie lepiej.

Ciekawe czy w 2018 będzie taka sama frekwencja, bo ponoć 2017 pobił kilka rekordów. Ciekawe też czy będziemy jeszcze mogli jechać bez paszportów, bo nasz genialny strateg i jego wierna świta mogą nam zafundować niespodziankę i zrobić, wzorem Wielkiej Brytanii, Plexit. To naprawdę zdolna ekipa! Śledzimy ich dokonania z zapartym tchem!

Tadek Biernat